

AGATA POLTE

Drugi tom serii nowej królowej romansów mafijnych!

ŻELAZNA BRODNIA

ŻELAZNE SERCA #2



Copyright ©

Agata Polte

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Agnieszka Nikczyńska-Wojciechowska

Korekta:

Agnieszka Sajdyk

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-604-1

AGATA POLTE

ŻELAZNA ZBRODNIA

ŻELAZNE SERCA #2

OŚWIĘCIM 2021

Rozdział 1

BRYNN

ŚWIATŁA DYSKOTEKOWE DAWAŁY mi w kość. Nie cierpiałam tłumów, dusznych pomieszczeń, setek spoconych ciał skaczących w rytm doprowadzającej do szału muzyki. Przedzierałam się pomiędzy roześmianymi, na wpół rozebranymi dziewczynami i czerwonymi na twarzy, nażelowanymi facetami, aż w końcu dotarłam do baru. Ktoś właśnie zwolnił stółek, więc ruszyłam w jego kierunku sprintem. Gdyby dawali medal za tak krótkie dystanse, zdobyłabym go bezapelacyjnie.

Rozejrzałam się po ciemnym, zadymionym pomieszczeniu. Miałam tu poczekać na jakąś kobietę, która kazała mi pokazać się przy barze, by mogła później przekazać dalsze instrukcje, więc właśnie tak zrobiłam.

Po dwóch, wypełnionych tym okropnym hałasem, minutach stanęła przede mną blondynka. Jej włosy były bardzo jasne, platynowe, jakimś cudem zdawały się dziwnie mienić w tych dyskotekowych lampach, które co chwila rozbłyskiwały. Nieznajoma była naprawdę wysoka, ale dopiero po zerknięciu w dół zrozumiałam, że to przez szpilki, które założyła na stopy. Co najmniej piętnasto-, a może i dwudziestocentymetrowe, i to na platformie. Miałam ochotę zagwizdać z podziwu, bo należałam do tych kobiet, które nigdy nie opanowały chodzenia w obcasach, a ta dziewczyna poruszała się swobodnie i z gracją, jakby się w nich urodziła.

Nie odezwała się, skinęła mi głową, ruszając przez tłum w kierunku znajdującego się kawałek dalej przejścia, w którym stał

wysoki, barczysty ochroniarz. Minęła go swobodnie, ja za to zostałam zatrzymana i zmierzona uważnym spojrzeniem.

– Daj spokój, Tim. Jest nowa, mam ją sprawdzić – rzuciła kobieta.

Nowa? Nie byłam pewna, w jaką grę dokładnie gramy, bo nie dostałam żadnych szczegółów, więc teraz denerwowałam się coraz bardziej. A jeśli mój ojciec wplątał mnie w coś o wiele poważniejszego, niż sądziłam? Bo ta dziewczyna zarabiała tutaj w wiadomy sposób, jej kusa sukienka, wyzywający makijaż i seksowny uśmiezek wyglądały zbyt wymownie, bym się nie domyśliła, że jest tancerką erotyczną, a może i świadczyła inne usługi.

– Szefowa wie? – spytał w końcu ochroniarz, patrząc na mnie z powątpiewaniem.

Nie pasowałam do tego miejsca.

– Jak zawsze – stwierdziła nieznajoma.

Ta cała sytuacja podobała mi się coraz mniej, ale na widok miny dziewczyny po prostu przytaknęłam i gdy Tim odpuścił, ruszyłam za blondynką ciemnym korytarzem. Było tutaj ciszej, na dodatek pusto, bo znalazłyśmy się w strefie dla VIP-ów. Szłyśmy małym labiryntem w nieznanym mi kierunku, aż do drzwi, które całkowicie oddzieliły nas od hałasu z sali. Tutaj nie widziałam ochroniarzy, jedynie granatowy korytarz z kilkoma wejściami do innych pomieszczeń.

Wachlowałam się dłonią, bo było mi na dodatek gorąco, więc denerwowałam się bardziej, przeklinając w myślach ojca, który mnie w to wszystko wplątał i nie pozwolił na zadawanie pytań; to miała być szybka akcja. Ja spotkam się z tą kobietą i przekażę jej pieniądze, on da mi wreszcie spokój. Dlatego ostatecznie zacisnęłam zęby i przyszedłam do tego cholernego klubu. Chciałam się wreszcie uwolnić od wspaniałego taty, który w całym życiu podarował mi kilkanaście siniaków, zapewnił spięprzone dzieciństwo i zero stabilizacji. Naprawdę marzyłam, by wreszcie

zniknął, ale on z uporem maniaka, co kilka miesięcy, gdy здавало mi się, że jestem wolna, wracał i znowu coś niszczył. Teraz przez niego ponownie zostałam bez pracy, bo pojawił się w sklepie, gdzie byłam ekspedientką. Przyszedł na hajcu, trzeci raz, po czym urządził awanturę i zdemolował połowę pomieszczenia, więc tym razem mój pracodawca wręczył mi wypowiedzenie. W sklepie nie było ochrony, więc nie mogli sobie pozwalać kolejnym razem na takie akcje. Na dodatek za tydzień musiałam wynieść się z mieszkania, bo zalegałam z czynszem po tym, jak ojciec mnie okradł i wydał całe oszczędności na kolejną działkę. Teraz więc powinnam zapłacić za trzy miesiące, jednak pieniędzy wystarczyło mi ledwo na podstawowe rachunki i jedną ratę.

Ale nie byłam w stanie się obronić przed tym sukinsynem. Mimo że zmieniałam zamki, nie trzymałam kasy w mieszkaniu, on zawsze wiedział, gdzie szukać. Na przykład w mojej torebce na zapleczu sklepu, gdy ja byłam zajęta klientami. Za każdym razem znajdował sposób.

Zacisnęłam zęby, a potem przeszłam przez drzwi mieszczące się na końcu korytarza. Prowadziły do niewielkiego pomieszczenia, w którym dostrzegłam kilka kanap, stoliki i długi bar, przez co domyśliłam się, że to miejsce przeznaczone na imprezy w kameralnym gronie. Moje serce zaczęło wybijać nerwowy rytm, gdy dostrzegłam też rury i podwyższenie, na którym musiały tańczy dziewczyny.

– Sprawa wygląda tak – odezwała się idąca przede mną blondynka, odwracając się gwałtownie. – Nie masz całej kwoty, ale chcesz prosić o to, by spłacić część długu i przedłużyć termin, prawda?

Otworzyłam usta z zaskoczeniem, bo oczywiście to miałam zrobić. Ojciec powiedział, że nieznajoma będzie na to przygotowana i się zgodziła. W innym wypadku nie narażałabym tyłka, bo ludzie, u których pożyczają pieniądze, byli naprawdę nieobliczalni. Myślałam jednak, że skoro to miejsce publiczne, będę

bezpieczniejsza. Do czasu, aż bez słowa, jak ostatnia idiotka, weszłam za kobietą w te korytarze. Chciałam po prostu załatwić wszystko i mieć ojca z głowy, zupełnie nie myślałam o tym, że popełniam błąd.

– Ale ta kwota jest zbyt wysoka i moja pracodawczyni się niecierpliwi, więc to jednak nie wchodzi w grę – dodała.

– Co? Ale przecież...

– Możesz jednak zrobić dla mnie coś innego – przerwała, sięgając w kierunku rąbka swojej sukienki.

Uniosłam brwi, gdy zaczęła ją bez skrępowania unosić. Materiał był obcisły, ale wcześniej nie zwróciłam uwagi, jak dziwnie układał się na jej brzuchu. Dopiero gdy wyjęła spod niego dużą prostokątną kopertę, dotarło do mnie, że coś tam wcześniej było nie tak.

– Zabierz to do chińskiej knajpki na końcu ulicy, tej ze smokiem w logo, *Draco*. Będzie tam na ciebie czekał mój przyjaciel. Przekazujesz mu to, zapominamy o długu twojego... ojca, jak zgaduję?

Wpatrywałam się przez chwilę w szary papier, a potem niechętnie go od niej odebrałam.

– Nie chcę wiedzieć, co jest w środku, prawda?

Pokręciła głową i uśmiechnęła się kpiąco, a ja wetknęłam kopertę za pasek, poprawiając kurtkę, by ją dokładnie zakryła.

– Nie chcesz. I masz nie wzbudzać podejrzeń. Mamy tylko kilka minut, lepiej mnie nie zawieź, mała. – Zmarszczyła brwi i odwróciła się przez ramię, gdy na zewnątrz dało się słyszeć jakieś głosy. Chciałam jeszcze o coś zapytać, gdy nieznajoma nagle mnie popchnęła i zaczęła się wydzierać: – Do niczego się nie nadajesz! Zmarnowałaś tylko mój czas, ty tępą idiotko!

Zamrugałam i uderzyłam plecami w ścianę, a ona szarpnęła mnie za ramię i wypchnęła z pomieszczenia, nim w ogóle zrozumiałam, co się dzieje. Napotkałam zdumione spojrzenie jakichś dwóch dziewczyn, ubranych podobnie do blondynki, które popatrzyły na mnie z rozbawieniem.

– Nie obchodzi mnie, że potrzebujesz kasy, myślisz, że po prostu sprzedasz smutną historyjkę i cię przyjmiemy? Kurwa, dawno nie widziałam takiej ofiary losu. Wynoś się i lepiej poszukaj roboty w jakimś chórkę kościelnym! – krzyczała dalej kobieta.

Wtedy dopiero zaczęłam ogarniać, że po prostu urzędują przedstawienie, by moje pojawienie się tutaj nie wpędziło jej w kłopoty. Przesyłka, którą mi dała, musiała być ważna, i pewnie po jej zniknięciu rozpocznie się śledztwo. Będą szukać tego, kto ją zabrał. A podejrzenia na pewno padną na mnie.

Jasna cholera.

Było jednak za późno, bym cokolwiek z tym zrobiła, więc zaczęłam grać w tę grę. Posłałam blondynce złe spojrzenie, poprawiłam kurtkę, a potem odepchnęłam jej dłoń.

– Pieprz się, dziwko.

Na jej wargach zaigrał uśmieszek, gdy popchnęła mnie po raz kolejny, więc zaczęłam się wycofywać.

– Lepiej stąd znikaj, zanim każe się tobą zająć naszym chłopcom – wyszczała.

Dziewczyny, które nas obserwowały, prychnęły głośno, gdy się potknęłam, ale na szczęście ostatecznie złapałam równowagę. Wystawiłam im wszystkim środkowy palec i ruszyłam korytarzem przed siebie, zastanawiając się gorączkowo nad tym, co się dokładnie wokół mnie dzieje i w jaki sposób zamorduję za to ojca.

Zatrzymałam się gwałtownie, nadal słysząc pełne pogardy komentarze blondynki, gdy na mojej drodze wyrosły jakieś dwie postacie. Minęłam je szybko, nie chcąc zwrócić na siebie jeszcze większej uwagi, a potem przyspieszyłam i skręciłam w prawo. Chyba właśnie wtedy popełniłam błąd, bo zamiast dotrzeć po chwili do wyjścia na salę, trafiłam do jakiejś innej odnogi tego cholernego labiryntu.

Denerwowałam się coraz bardziej, bo nie wiedziałam, jak się stąd wydostać. Zawróciłam, jednak zamiast znaleźć się w odpowiednim miejscu, zawędrowałam w jeszcze inny korytarz i powoli chyba pa-

nikowałam. Mój oddech przyspieszył, bo miałam wrażenie, że ta cholerna koperta wypali mi zaraz dziurę pod kurtką, na dodatek było tak gorąco, że pot perlił się na moim czole.

Skreśliłam znów i dostrzegłam drzwi. Muzyka była tutaj bardziej słyszalna, więc miałam nadzieję, że może jakimś cudem trafiłam w pobliże głównej sali. Gdy jednak je pchnęłam, zacisnęłam usta. Łazienka. Jasna cholera.

Okay, Brynn. Po prostu nie panikuj. Uspokój się i pomyśl, nic się nie dzieje. Miałaś nie zwracać na siebie uwagi.

Podeszłam do białej umywalki i zerknęłam w lustro na swoją twarz. Błądą, z błyszczącymi ze strachu oczami i czerwonymi z gorąca policzkami. Włosy miałam przyklepnięte, więc przecesałam brązowe, proste kosmyki palcami. Powinnam je ściąć. Były już słabe i przydałoby im się odżywienie. Tyle że nie miałam kasy nawet na czynsz, a co dopiero fryzjera.

Ale te myśli pomogły mi na sekundę skupić się na czymś innym, więc zaczęłam uspokajać oddech. Dam radę. Zacisnęłam zęby, a potem poprawiłam kopertę i ruszyłam do drzwi. Naprawdę nie wiem, w co zostałam wpłątana przez ojca, ale gdy stąd wyjdę, zmienię numer, nazwisko i nigdy więcej mnie nie znajdzie. Po jaką cholere się w ogóle zgodziłam?

No tak. Bo tym razem wierzyłam, że naprawdę da mi spokój. Miałam tylko przekazać pieniądze, nic więcej.

Już chciałam sięgnąć do klamki, gdy usłyszałam jakieś donośne głosy z zewnątrz. Ktoś kierował się w tę stronę. Zamarłam, a potem podjęłam kolejną głupią decyzję tego wieczoru. Wsunęłam się do drugiego pomieszczenia z kabinami, usiadłam na muszli, by w szparze nie było widać moich stóp, i przymknęłam za sobą drzwi. Nawet nie wiem, czemu to zrobiłam, to był odruch. Sekundę później usłyszałam, jak ktoś wchodzi do pomieszczenia, w którym przed chwilą byłam.

– Tutaj będziemy mieć spokój – rzuciła jakaś kobieta melodyjnym głosem.

– Mieliśmy... – zaczął ktoś inny.

– Uspokój się – przerwała mu ostro. – Dlaczego się tak denerwujesz? Nie chciałeś przyjść do mojego gabinetu, to załatwimy to w kiblu.

Zapadła cisza, a ja przygryzłam wargę. Czemu zawsze ja? Czemu to ja musiałam pakować się w takie sytuacje? Mogłam normalnie stąd wyjść, podtrzymując historyjkę o tym, że zostałam odrzucona w tym śmiesznym udawanym naborze, ale zamiast tego coś kazało mi się ukryć. Teraz było za późno, bo czułam, że rozmowa, którą prowadzą nieznajome osoby, jest zdecydowanie poufna i nie pozwolą mi zwyczajnie zapewnić, że niczego nie zdradzę. To, że ktoś wszedł do pomieszczenia, w którym byłam i chyba sprawdzał, czy kabiny są puste, tylko utwierdziło mnie w tym przekonaniu. Ale mnie nie zauważyli, bo kuliłam się z kolanami podciągniętymi pod brodę, z kopertą zmiętą pod kurtką, drżąc ze strachu, który powoli mnie obezwładniał. Nie otworzyli drzwi, więc na kolejne kilka sekund byłam jeszcze bezpieczna. Może mi się uda? Może sobie za chwilę pójdą?

– Koperta była na miejscu, jak się umówiliśmy. Zostawiłem ją w zaułku za klubem, żeby nie widziano nas razem. To, że mnie tu zaciągnęłaś, naprawdę bardzo zaburza te plany. – Te słowa wypowiedziane męskim głosem, ostrym i nieznoszącym sprzeciwu, wywołały u mnie gęsią skórkę. – Ale skoro tak, to dawaj od razu kasę i pozwól mi zniknąć.

– Och, nie sądzę. Najpierw chcę sprawdzić, czy to to, co mi obiecałeś.

Kobieta zdawała się lekko rozbawiona zdenerwowaniem słyszalnym w głosie mężczyzny, więc albo gość nie był tak groźny, na jakiego brzmiał, albo to ona była jeszcze gorsza.

Poczułam na plecach ciarki. W co ja się wpakowałam?

Przełknęłam ślinę, a potem spojrzałam w kierunku okna znajdującego się przy samym suficie. Siedziałam na muszli w ostat-

niej kabinie. Dałabym radę się podciągnąć na ściankę? Przecisnę się przez ten mały otwór?

– Nie ufasz mi?

– Ja nikomu nie ufam, Tommy. Zwłaszcza tobie, bo jesteś w tej chwili w wielkiej dupie po śmierci braci Bemów. Dziwię się, że Tossell cię jeszcze nie zabił.

– Nie da się mnie tak łatwo zabić – warknął gość nazwany Tommym.

Nie miałam pojęcia, kim, do cholery, są ci ludzie, ale kojarzyłam aferę sprzed kilku miesięcy dotyczącą znalezienia ciał dwóch gangsterów w ruinach spalonego domu. Mafijne porachunki, niktogo nie złapano. Zresztą identyfikacja denatów trwała bardzo długo, bo nie dość, że zostali spaleni, to jeszcze ich kości ponoć potrzaskano ciężkim narzędziem, czymś podobnym do młotka.

– To się jeszcze okaże – mruknął inny mężczyzna, po którym kobieta dodała:

– Otwieraj.

Usłyszałam odgłos rozrywanego papieru, więc podjęłam decyzję i najciszej, jak mogłam, sięgnęłam ku klamce.

– Co to ma, kurwa, być?! – warknęła nieznajoma.

Później rozległ się krzyk mężczyzny, który został przerwany przez uderzenie. Moje serce znów zaczęło walić z przerażenia, gdy otworzyłam bezszelestnie okno w akompaniamencie odgłosu buta zderzającego się z ciałem. Podciągnęłam się, zaciskając zęby.

Tak, Brynn, ćwiczenia raz w tygodniu to za mało, zaczęłaś się objąć i teraz masz. Zaraz zginiesz.

Rama boleśnie wbijała mi się w dłonie, a zdenerwowanie nie pomagało, ale wreszcie udało mi się zaczepić nogę o ścianę i zaczęłam przeciskać się przez okno.

– Powiedziałaś, że przyniesiesz mi te dowody, które zabrałeś Bemowi! Gdzie one, kurwa, są? Co to za głupie wycinki? Sprzedałeś mnie?!

– Nie... nie kłamałem, Danika, przysięgam! To tu było, gdy wkładałem kopertę do tego kosza na śmieci, który wskazałaś! Ktoś musiał podmienić...

Zamarłam, gdy usłyszałam cichy syk, od którego przeszły mnie dreszcze. Mężczyzna momentalnie zamilkł, a ja jęknęłam, gdy uświadomiłam sobie, co się stało. Potem dotarło do mnie, że w tej chwili właśnie dałam znać tamtym ludziom, że tu jestem.

Cholera.

Lazienka znajdowała się na poziomie piwnicy, więc chociaż okno umieszczono tak wysoko, nie bałam się, że będę musiała z niego wyskoczyć. Byłam już prawie po drugiej stronie, więc jakimś cudem, mimo przerażenia, które trawiło moje ciało od środka, przeturlałam się na zewnątrz akurat w momencie, gdy drzwi do pomieszczenia otworzyły się z hukiem. Moje spojrzenie zetknęło się z niebieskimi oczami jakiejś blondwłosej kobiety; jej rozszerzyły się z zaskoczeniem na mój widok. Nie trwało to jednak długo, uniosła broń, na którą miała założony tłumik, i pociągnęła za spust.

Zerwałam się na nogi i zaczęłam biec. Gdy rozległ się znowu jakiś syk, potknęłam się o własne stopy i w następnej sekundzie upadłam na ziemię, ale potem już znowu pędziłam w kierunku świateł, które widziałam w oddali. Znajdowałam się na tyłach klubu, w jakiejś ciemnej alejce, więc musiałam dostać się na główną ulicę. Od tego zależało moje życie.

Biegłam, nie oglądając się za siebie, aż dotarłam do końca budynku i znalazłam się po drugiej stronie drogi. Dopiero wtedy odwróciłam się przez ramię. Nikt na razie za mną nie podążał, ale ten ruch nie był dobrym pomysłem, bo nie dostrzegłam, że ktoś właśnie otworzył drzwi samochodu zaparkowanego przy chodniku. Wpadłam na nie z impetem, po czym szybko odskoczyłam, rzucając niemrawe przeprosiny.

Wtedy usłyszałam cichy śmiech i uniosłam wzrok. Po drugiej stronie auta, w cieniu budynku, przy którym byliśmy, stał jakiś

mężczyzna. Nie widziałam dobrze jego twarzy, w tych nerwach zresztą i tak nie zwróciłabym na nią uwagi. Po prostu ruszyłam dalej, starając się udawać, że zaraz nie umrę ze strachu. Próbo-
wałam znowu zacząć oddychać, ale moje płuca chyba zapomnia-
ły już, co powinny robić.

– Hej, coś ci wypadło – rzucił za mną facet.

Zatrzymałam się z sercem w gardle i odwróciłam, a mężczy-
zna wskazał kopertę leżącą na betonie. Wróciłam po nią szybko,
wymamrotałam podziękowania i po chwili byłam już przy koń-
cu ulicy, przy taksówce, do której wsiadłam. Kazałam kierowcy
zawieźć mnie w jedyne miejsce, o jakim mogłam teraz pomyśleć.
Musiałam tę kopertę ukryć, wyrzucić, spalić lub cholera wie co
z nią zrobić. Na pewno nie zamierzałam jednak iść do żadnej
restauracji. Bo już domyśliłam się, że to przez to, co miałam przy
sobie, zginął tamten facet, a ja wpłatałam się w coś naprawdę
niebezpiecznego.

Przed minutą ktoś do mnie strzelał. Byłam świadkiem mor-
derstwa.

Jeśli przeżyję, nigdy więcej nie chcę widzieć mojego ojca na
oczy.

Rozdział 2

MATHEO

WIECZÓR BYŁ SPOKOJNY, jednak mogłem się domyślić, że to nie potrwa długo.

– Coś się szykuje – rzuciła do telefonu Rebeka, dziewczyna, która szpiegowała moją siostrę w jej klubie w centrum Bostonu. – Danika dziwnie się zachowuje. Słyszałam coś o jakichś dowodach i paczce, którą mają odebrać. Nic więcej nie wiem, sprawdź, czy coś znajdę.

– Nie daj jej się przyłapać – powiedziałem powoli, kiwając głową w kierunku Gabriela. Zrozumiał bez słów, że ma przygotować samochód, a ja ruszyłem do wyjścia. – Będę do godziny.

– Raczej w tym czasie już będzie za późno – stwierdziła Rebeka. – Postaram się zgarnąć tę przesyłkę, o której mówiła, musi być ważna. Dam ci znać, szefie. Powinno mi się udać, chyba wpadłam na niezły plan.

Zmarszczyłem brwi.

– Jaki?

– Muszę kończyć – rzuciła nagle nerwowym tonem, po czym się rozłączyła.

Widocznie ktoś się pojawił, więc nie chciała wzbudzać podejrzeń. Zaszła dość daleko, zdobyła zaufanie mojej siostry, dzięki czemu stała się ważna dla Daniki, zatrudniała dla niej kolejne dziewczyny i organizowała imprezy. Jednocześnie nadal pozostawała wobec mnie lojalna, więc bardzo ją ceniłem, była jednym z moich najlepszych ludzi i gdy mówiła, że coś jest na rzeczy, na pewno niedługo dowie się, co dokładnie.

Na wszelki wypadek po kilku minutach ruszyłem razem z Gabrielem, moją prawą ręką, w kierunku centrum. Nie podobało mi się to, co usłyszałem. Ale ostatnio nic, co robiła Danika mi się nie podobało, bo od śmierci ojca, gdy przejąłem po nim władzę, moja kochana siostrzyczka próbowała się mnie pozbyć zacieklej niż wcześniej. Zresztą to zaczęło się nawet na długo przed jego odejściem.

Informacja o tym, iż coś się szykuje, bardzo mnie zastanowiła, zwłaszcza że w drodze do *Spectrum* dostałem SMS-a od innego człowieka szpiegującego Danikę. Pisał, że przy klubie widziany był Thomas Moose, który ciągle wymykał się Tossellowi z rąk. Diabeł ścigał wszystkich bliskich współpracowników Bemów, rodziny zlikwidowanej przed kilkoma miesiącami, ale został mu tylko Moose. Jego rodzina jednak zapadła się pod ziemię, a sam Thomas, który, gdy nie pił, był naprawdę przebiegłym gnojem, ostatnio pozwalał sobie na coraz więcej i pokazywał się w wielu miejscach, igrając sobie z Enzem i Malią. Był naprawdę głupi, jeżeli sądził, że to potrwa długo. Jeśli nie oni, sprzątnie go w końcu ktoś inny.

Dotarliśmy pod *Spectrum* dopiero godzinę później, więc zerknałem w kierunku kolejki tłoczącej się przed wejściem. Nigdy nie lubiłem tego klubu. We wnętrzu od migających świateł można było dostać padaczki, muzyki nie dało się słuchać, na dodatek Danika wpuszczała tu same szuje, które przychodziły tylko zająrać w kącie. Klub był podarkiem od ojca na osiemnastkę mojej siostry, nawet jeśli oficjalną właścicielką została dopiero po skończeniu dwudziestu jeden lat; starszerek upewnił się, że policja nie będzie tu zaglądać, dzięki czemu kwitły tutaj przeróżne interesy.

No i nie cierpiałem tej speluny, bo ludzie, którzy pracowali dla Daniki, kiedyś obiecywali lojalność mojemu ojcu. To mnie najbardziej wkurwiało. Byłem głową rodziny Wilson, a część osób, która jeszcze niedawno stała po mojej stronie, teraz odeszła i słuchała bardziej tej głupiej suki niż mnie. Przeciągała ich na swoją stronę, przez co systematycznie ubywało mi lojalnych żołnierzy. Szantażowała

ich albo miała jakieś inne sztuczki – nie byłem pewny. Wiedziałem, że ta żmija jest zdolna do wszystkiego i próbuje mnie zmusić do kapitulacji.

Ale to ja pomogłem ojcu w rozkręceniu większości naszych biznesów. To dzięki mnie w ciągu ostatnich ośmiu lat staliśmy się jedną z sześciu liczących się rodzin na Wschodnim Wybrzeżu i weszliśmy w skład rady. Cóż, teraz pięciu, Tossell zredukował nieco tę liczbę, ale pracowaliśmy nad uzupełnieniem składu, bo w ten sposób nasze interesy były w idealnej równowadze. Tak czy siak, to ja stałem za sukcesem Wilsonów, bo harowałem ciężko na nasze nazwisko, legalnie i nielegalnie, odkąd skończyłem osiemnaście lat. Nie zamierzałem dać sobie tego odebrać tylko dlatego, że mojej młodszej siostrze coś się uroiło.

– Wchodzimy do środka? – spytał siedzący za kierownicą Gabriel, gdy zgasił silnik.

Zmrużyłem oczy, nadal wpatrując się w kolejkę przed klubem, a potem pokiwałem głową. Zerknąłem na ekran telefonu, bo czekałem na kolejną informację od Rebeki, jednak na razie się nie odzywała, co zupełnie mi się nie podobało. Nawet nie wiedziałem, czy odkryła coś jeszcze i jaki dokładnie był jej plan. Nie cierpiałem takiej niewiedzy.

– Jeśli Thomas naprawdę tam jest, może przyłapiemy Danikę na gorącym uczynku. Na pewno coś kombinuje, a jego pojawienie się jest z tym związane. Jeżeli się z nim spotkała, będzie po niej – stwierdziłem. – Wcześniej krążyły plotki, że współpracowała z Bemami, ale nie zdobyliśmy dowodów. To może być dobra podstawa.

– A jeśli jej nie przyłapiemy? – rzuciła moja prawa ręka. – Może Rebeka wpadła na coś innego?

Zacisnąłem zęby. Gdybym zdobył dowód na to, że moja siostra spiskowała przeciwko Diabłu, a więc też przeciwko mnie, miałbym pretekst na zajęcie się nią poważniej i zgodnie z zasadami. Pieprzonymi żelaznymi zasadami, przez które nie mo-

głem porachunków rodzinnych załatwić po cichu. Danika była zbyt sprytna i się przed tym zabezpieczyła.

– Będziemy szukać dalej albo Rebeka da nam lepszy trop, może czegoś się dowiedziała. Idziemy – odparłem w końcu, po czym sięgnąłem do klamki.

Wysiadłem z samochodu i stanąłem w cieniu przy budynku, który znajdował się naprzeciwko klubu. Noc była ciepła, trwało przecież lato, więc poprawiłem podwinięte rękawy niebieskiej koszuli, a potem spojrzałem w prawo na dziewczynę, która gnała przez chodnik, aż wpadła na otwierane przez Gabriela drzwi auta.

Odskoczyła z szeroko otwartymi oczami i wymamrotała ciche przeprosiny w kierunku samochodu, a ja zaśmiałem się mimowolnie, więc spojrzała na mnie z przerażeniem, jakbym był gwałtcielem, który na dodatek zamierzał wyciągnąć nóż i poderżnąć jej gardło. Miała na sobie kurtkę, co od razu wzbudziło moje podejrzenia. Uniosłem brew, gdy ruszyła w końcu przed siebie, nie zwracając uwagi na to, że coś zgubiła. Zagapiłem się na jej długie nogi, podrapane i ubrudzone, jakby pełzała przed chwilą po ziemi. Miałem wrażenie, że sięgały ostatniego piętra w wieżowcu, który znajdował się niedaleko, a ona nawet nie nosiła szpilek.

– Hej, coś ci wypadło – rzuciłem.

Zatrzymała się jak rażona piorunem. Szare oczy strzeliły nerwowo w moim kierunku, włosy zasłoniły jej przy tym ruchu połowę małej, bladej twarzy.

Taka słodka. Seksowna. Mała i bezbronna.

Co tutaj robiła?

Od razu włączył mi się tryb podejrzliwości; dała o sobie znać wrodzona ciekawość, której nic nie mogło zaspokoić. I coś jeszcze. Dziewczyna była cholernie śliczna, delikatna; gdy spojrzała na mnie tymi swoimi dużymi oczami, przez ciało przebiegł mi prąd. Zdawała się wystraszona, ale w jej wzroku widziałem też jakąś determinację, na widok której momentalnie zacząłem się

nią interesować jeszcze bardziej i zastanawiać, jaki wyraz pojawiłby się na jej twarzy, gdy brałbym ją opartą o ten samochód. Tu, przed klubem, z którego nadal wylewała się muzyka i głośne śmiechy, a ona oddawałaby mi się ulegle, pozwalając zrobić ze sobą, co tylko chciałem.

Obserwowałem, jak dziewczyna podnosi jakąś dużą, szarą kopertę, a potem szybko odchodzi. Wsiadła do taksówki, która odjechała powoli w kierunku zachodniej części miasta. Jeszcze przez chwilę patrzyłem w stronę skrzyżowania, za którym zniknęła, zastanawiając się, kim była ta słodka nieznajoma. Nie wyglądała jak typowa imprezowiczka przychodząca do *Spectrum*. Wydawała się podejrzana, ale też wystraszona.

Moja ciekawość wzrosła, gdy nagle zza budynku klubu nadbiegł Felix, ochroniarz Daniki, który wykonywał dla niej większość brudnej roboty, gdy nie chciała babrać się w błocie. Zatrzymał się, rozejrzał po ulicy, a potem wrócił tam, skąd przybiegł z przekleństwem na ustach, nie zwracając na nas uwagi. A to już sprawiło, że wszystkie moje instynkty krzyczały. Czułem, że dziewczyna, która przed chwilą uciekała, może być naprawdę interesującą osobą i że muszę do niej dotrzeć, nim zrobi to moja siostra.

– Wyczyście monitoring, byle szybko – mruknąłem do Gabriela, który wreszcie wysiadł. – Sprawdźcie, kogo szukał Felix. A jeśli to ta mała, znajdźcie mi ją. Zresztą... Nawet jeśli nie jej szukał, chcę jutro rano wiedzieć, kim jest.

Tymczasem ruszyłem w kierunku *Spectrum*. Skoro już byłem na miejscu, mogłem złożyć siostrze wizytę.